

WIE\_2019\_Wspomnienia babci\_Święta doroczne w Dolinie Baryczy w czasach młodości naszych babć/dziadków i współcześnie\_Monika Ratajczak kl. 8, Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Twardowskiego w Powidzku, II kategoria wiekowa, opiekun artystyczny: Agnieszka Matunin, korekta: Violetta Niemiec-Karlik

**Święta doroczne w Dolinie Baryczy za czasów naszych babć/dziadków i współcześnie – Wspomnienia babci**

Myślałam, że niedzielne popołudnie będzie nudne, ale bardzo się pomyliłam. Moja mama razem z babcią zaczęły wspominać święta Bożego Narodzenia. Dobrze wiem, że One znają wspaniałe historie, stare tradycje, ponieważ słyszałam je już nie raz. Pomyślałam, że już chyba czas na moją młodszą siostrę, aby usłyszała te „cuda”. Wszystkie usiadłyśmy obok siebie. Byłam ogromnie ciekawa, co tym razem usłyszę. Nie zawiodłam się. Nie mogło być inaczej, mama zaraz przyniosła album swojej babci, a mojej prababci, ze starymi fotografiami. Przyznam, że śmieszne te niektóre suknie ślubne, ale zacznę od początku.

 Tradycja wkładania sianka pod obrus, kiedy obchodzimy Wigilię Bożego Narodzenia, jest obecna również teraz. Tak było od wielu, wielu lat. Babcia opowiadała, że nazajutrz, wczesnym rankiem młode dziewczyny zabierały sianko. Zbierały każde, nawet najmniejsze ździebełko i mimo siarczystego mrozu wynosiły je na dwór. Musiały iść za dom i wyrzucić je za siebie. A potem trzeba było czekać, z której strony przyleci do sianka sroka. Oznaczało to bowiem, że z tej strony do młodej kobiety przyjdzie przyszły mąż – Babcia rzewnie się zaśmiała. Bo choć miała dwie siostry, to ona zawsze pierwsza zabierała sianko. Już jako dziewczynka biegała po śniegu, nie bacząc na tęgi mróz i sypała sianko za siebie. Niestety jako dziecko nie była zbyt cierpliwa i nie czekała na srokę.

 Mijały lata. Babcia doczekała się sroki, która przyleciała od zachodu. Nie wierzyła jednak już w te przepowiednie, wszystko traktowała z dystansem. Ale wiosną poznała mojego dziadka, który naprawdę przyjechał od zachodu. Teraz to mama się roześmiała, bo okazało się, że robiła to samo co babcia i też przepowiednia się spełniła. Zawsze ubiegała swoją siostrę i pierwsza zabierała sianko spod obrusa. I choć robiła to uparcie przez lata, nigdy nie zobaczyła sroki. Teraz się śmieje, że chyba tak miało być…

 Wiele pokoleń, różni ludzie, różne tradycje. I choć dzisiaj już nie wyrzucamy sianka, to warto mieć wspomnienia. Wspomnień nie zabierze nam nikt. Nikt też nie zabierze nam naszych tradycji i opowieści wyniesionych z naszych domów. Bo te wszystkie historie to my, niezależnie od tego, ile mamy lat. Pięknie jest wierzyć w to, co mówią nam nasi najbliżsi.

**Załączniki:**

Zdjęcie 1. Fot. rodzinna. Moja babcia z dziadkiem – portret ślubny ( l.70-te)